

I zaiste nie myli się czcigodny pan rektor — a dobrą wróżbą w tej sprawie jest ta okoliczność, że pierwszy dątek na ten cel w ilości 200 złr. wpłynął już z ręki właściciela, z okolic świeżo do dycezyji krakowskiej przyłączył — oraz od jednego kapłana, a hr. Adamowa Potocka na wieść o tem złożyła 2000 złotych reńskich.

Ze nie tylko Kraków, ale i cała Polska wzięła udział w tym wspaniałym dziele — o tem nie wątpimy. Katedra na Wawelu, to klejnot narodowy.

Komitet, złożony z najpoważniejszych reprezentantów kraju, miał w śróde pod przewodnictwem ks. Biskupa naradę przedwstępną, w której udział wzięli księża kanonicy: Gawroński, Midowicz i podkustoszy katedralni ks. Polkowski, delegat namiestnictwa hr. Badeni, prezydent miasta Słachtowski, rektor uniwersytetu Lepkowski, dyrektor akademii sztuk pięknych Matejko, profesorowie: Stanisław hr. Tarnowski i Marian Sokolowski, radcy miasta Krakowa W. Rzewuski i Schwarz, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziatkowski, radca budownictwa p. Matula — a nadto pp.: hr. Adam Sierakowski, ks. August Czartoryski, Alf. Milieski, ks. E. Skrochowski, hr. Ludwik Dębicki, J. Fischer, Głowacki. Ks. prałat hr. Scipio nie mógł być obecnym dla braku zdrowia, a hr. Artur Potocki z powodu, iż go nie ma w domu. Skład komitetu ks. Biskup postanowił uzupełnić wezwaniem kilku znakomych i wpływowych obywateli z różnych stron kraju. Na wniosek ks. Biskupa wybrano podkomitet celem zbadania stanu katedry, a do składu jego weszli dwaj architekci p. Matula i Niedziatkowski, dalej ks. Eustachy Skrochowski, p. Marian Sokolowski i p. Fischer — z urzędu wezmą udział w jego naradach ks. kanonik Gawroński, ks. Polkowski, oraz konserwator zabytków i prefekt fabryki ks. kan. Midowicz. Na wniosek p. Matejki przewodniczącym podkomitetu obrany kan. Gawroński, który ma wezwąć to grono znawców do rozpoczęcia tej ważnej wstępnej sprawy jeszcze przed Wielkanocą.

List Kardynała Arcybiskupa Guiberta do prezidenta republiki francuskiej.

Wspomniany przez nas wczoraj list Arcybiskupa Paryża do prezidenta Gréwego brzmi, jak następuje:

„Kościół we Francji przechodzi ciężką próbę. Użala się on na surowość państwa względem siebie a państwo obwinia go, że surowość tę wywołała opozycja kościelna przeciw rządowi takiemu, jakiego sobie kraj życzył. Gdy zatarg ten wzmagają się z dnia na dzień, to niezadziwisz się Pan zapewne, gdy najstarszy Biskup Francji, ten, w którego dycezyji znajduje się siedziba rządu, zwraca się do Pana jako głowy państwa, i w pełnym uszanowaniu proteście wytoczy przed forum jego usprawiedliwione skargi, które, jak nie wątpię, są wyrazem uczuć całego episkopatu.“

Następnie chwali Kardynał cierpliwość i umiarkowanie duchowieństwa, posłusznego upomnieniu papieskim i odpięra zarzuty o udziale przy ostatnich wyborach.

„Możemy zaręczyć — pisze Kardynał dalej, że wyborcy duchowni nie wdawali się w politykę i że zajmowały ich jedynie następstwa głosowania w sprawie interesów kościelnych. Były dwie kategorie kandydatów: jedni pragnęli utrzymać wykład nauki religii, chcieli bronić wolności wyznania, inni zaś wypowiedzieli otwarcie swoje zamiary i dążność do na-

tychmiastowego, lub o ile możności jak najprędszego zniszczenia wiary katolickiej wśród naszego społeczeństwa. Któż może duchowoemu poczytać za zbrodnię, że popierał pierwszych? Było to dla niego obowiązkiem sumienia, wypełnieniem zadania, postawionego mu przez Kościół a poniekąd i przez państwo. Duchowieństwo zaś nie było nigdy i nie jest nieprzyjacielem dzisiejszym instytucjom państwa. Jeżeli okazywało oziębłość, albo obawę, to dopiero od chwili, w której reprezentanci tego rządu weszli w spółkę z nieprzyjaciółmi religii.

Tym, którzy się dziwią postawie duchowieństwa, powiem, odczytając tylko historię pięciu lat ostatnich. W roku 1880 zostały kongregacje duchowne przemocą rozpedzone. Równocześnie obarczono ciężarami klasztorów żeńskich, bez względu na to, że klasztorze te oddają niezmiernie usługi ubogim, chorym i dzieciom. W roku 1882 jedna z ustaw wykreśliła z programu szkolnego naukę religii i chrześcijańskiej Francji przyniosła hańbę uznaniem ateizmu urzędowego. Budżet wyznaniowy jest z roku na rok umniejszany, w ciągu lat pięciu zmniejszono go o siedm milionów. W roku bieżącym doświadczyliśmy wiele nie mniej bolesnych niespodzianek. W oczekiwaniu ustawy, która zniesieniem uwolnienia kleru od obowiązku wojskowego, ma zadać cios stanowczy, byliśmy często obecni obradom, w których projektem szkolnym odjęto charakter chrześcijański. Zaprawde, panie prezydencie, zmuszony jestem zapytać, jaki jest właściwie stan rzeczy. Czy konkordat został zniesiony, czy obowiązuje jeszcze? Widoczna jest rzeczą, że minister oświecenia pragnie rozdzielić Kościół od państwa, ale zarazem obawia się następstw tego kroku dla dzisiejszej formy rządu i chce wybadać opinią. A żeby utorować drogę do wypowiedzenia tego traktatu, dopuszcza się otwarcie uchybić względem postanowień konkordatu i jego ducha.

Panie prezydencie! Odwołuję się do bezstronności Pańskiej. To pewna, że konstytucja, która uwalnia Pana od odpowiedzialności, nie wyklucza Pańskiego wpływu moralnego. Pański wiek, doświadczenie, długoletnie poświęcenie się dla sprawy republikańskiej, zaufanie, którego nowe dowody dało Panu zgromadzenie narodowe, to wszystkie podnoszą powagę i znaczenie, wymagają od Pana, ażeby w dzisiejszych ciężkich czasach wyrzekł słowo decydujące.

Pozwól Pan zatem oświadczyć Biskupowi, który w ciągu swego życia widział siedm zmian rządu w kraju, powiedzieć słowo, które mu podyktowało długoletnie doświadczenie. Jeżeli republika kroczyć będzie dalej na obranej drodze, może wiele złego wyrządzić Kościołowi, ale zniszczyć go nie zdoła. Kościół widział już różne niebezpieczeństwa, przetrwał inne burze, a jednak żyje we Francji. Kościół będzie świadkiem pogrzebu tych, którzy mają nadzieję zniesienia go. Republice nie dał ani Bóg, ani dzieje obietnic nieśmiertelności. Gdyby powiodło się nsiłwaniom Pańskim dopomódz do lojalnego przeprowadzenia konkordatu, to uczyniłbyś Pan wiele dla zapewnienia pokoju i uspokojenia umysłów. Jeżeli zaś nie powiedzie się to, albo jeżeli Pan sądzisz, że podjąć ci tego nie wypada, wówczas nie będzie można obwiniać duchowieństwa i Kościoła, że podkopuje instytucje polityczne, powierzone Pańskiej opiece. Wiadomo Panu, że my nie posługujemy się bronią rokoczu. Duchowieństwo cierpieć będzie i nadal i modłąc się za nieprzyjaciół, błagać Boga, ażeby ich oświecił. Ale ci, którzy chcieli tej

bezbożnej wojny, sam zgotują sobie zgubę i sprowadzą ruiny, zanim ukochany nasz kraj doczeka się pomyślniejszych czasów. Namiętności rokoczu, którego niejedyn objaw jest już widoczny, stworzy inne niebezpieczeństwa, niż owe, które rzekomo wypływają z rzekomych nadużyć duchowieństwa. Daj Boże, ażeby w tej straszliwej burzy, wśród której rozkiełnane namiętności nie znajdują już żadnego hamulca, nie rozbiła się niezawisłość naszej ojczyzny.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 kwietnia.
Posiedzenie 86. — Początek o 12 1/4. Parlament załatwił na dzisiejszym posiedzeniu w drugich obradach referat kasy wyższej Izby obrachunkowej na rok 1883—84 w tej partyi, która się odnosi do administracji rzeczy; przyjął w drugich obradach projekt, nie pozwalający obkładać aresztem przyrządów komunikacji kolejowej, i zakończył trzecie obrady nad projektem zabezpieczenia robotników w razie kaletwa i choroby w zawodzie leśnym lub rolniczym, przyczem p. Blos (demokr. soc.) oświadczył w imieniu swjej frakcyi, że ta odrzuca uchwały komisji, ponieważ projekt pogorszyłby i zamieniłby go na kadłub, na torso. Pozostawienie wykonania projektu prawodawstwem krajowym nadwzręca jednolitość procedury. Zaproponowana przez komisją reprezentacji robotników nie jest reprezentacją. Całość asekuracji nie może rościć pretensji do nazwy reformy społecznej. Głosowanie nad całością ustawy odłożono tymczasem.

Następnie przyjęto bez rozpraw w pierwszym i drugim czytaniu projekt, dotyczący pretensji namiestnika Alzacji i Lotarygii do emerytury i pensji odstawkowej według przepisów prawnych i etatowych, odnoszących się do osoby kanclerza. (Etat krajowy wyznacza dla namiestnika na kosztą podróży i reprezentacji 215,000 marek rocznie.)

W następujących potem rugach wyborczych potwierdzono wybory posłów dr. Hartmanna, Fregego, barona Maltzabna (Giltz), Lohrena i Wurmba; ale nieparlamentarne wyrażenia pp. Köllera i Reinbabea, żalących się na „lekomyślne protestacje przeciw wyborom“ i na „koalicye stronniectw w komisji rugów wyborczych“, wywołały cierpkie repliki frakcyi katolickiej i lewicowej. Gdy referent komisji p. Spahn zaprzeczył, jakoby taka koalicya istniała, i zaproponował p. Köllero wi, aby z komisją wystąpił, jeśli ta mu się niepodobła, tenże odrzekł, że zasiada w niej dla swych politycznych przyjaciół i w tym celu, aby był przynajmniej w niej tym, co nie depece prawa i słuszności, za co go marszałek powołał do porządku. Uchwałę co do prawomocności wyboru p. Puttkamera z Pawt odłożono; wybór p. Funckego zakwestyonowano.

W końcu odbyło się głosowanie nad projektem asekuracji robotników w razie kaletwa i choroby, który przyjęto wbrew glosom wolnomyślnych i demokratów socyalnych.

Koniec o 5 1/4.
Następne posiedzenie w sobotę. (Sprawy rachunkowe. Projekta podrzędnej wagi. Sądownictwo w obszarach zamorskich zostających pod opieką Niemiec).

Z sejmku pruskiego.

Berlin, 9 kwietnia.
Posiedzenie 60. Początek o godzinie 11 1/4.

niej straży i stanęli wszyscy; mały rycezer także zatrzymał konia i zwrócił go frontem do Szwedów, jakby im chciał drogę zagrodzić.

Przez jakiś czas oni patrzyli na niego, on na nich.

— Jest i drugi! Drugi! trzeci! czwarty! cała kupa! — poczęto nagle wołać w szwedzkich szeregach.

Jakoż z obu stron drogi poczęli sypać się jeźdźcy, z rąz pojedynczo, potem po dwóch, po trzech. Wszyscy stawali obok owego, który pojawił się najpierwszy.

Lecz i druga straż szwedzka ze Swenonem, a potem cały oddział z Kannebergiem, nadciągnęli do forpoczty. Kanneberg i Sweno wyjechali zaraz na czoło.

— Poznaję tych ludzi! — zawołał, ledwie spojrzawszy, Sweno — ta chorągiew pierwsza uderzała na grafa Waldemara pod Gołębiem, to Czarnieckiego ludzie. On sam musi tu być.

Słowa te wywarły wrażenie, w szeregach nastała cisza głęboka, jeno konie dzwoniły muszturnikami.

— Wietrzę tu jakąś zasadzkę — mówił dalej Sweno. — Zamab ich, by nam stawali czoło, ale po lasach muszą być ukryci drudzy.

Tu zwrócił się do Kanneberga.

— Wasza dostojność, wracajmy!

— Dobrze waś radzisz — odparł marszcząc brwi pułkownik. — Warto było wyjeżdżać, jeżeli na widok kilkudziesięciu obszarpanców wracać mamy? A czemuśmy na widok jednego nie wrócili? Naprzód!

Szwedzki szereg poruszył się w tej chwili z największą dokładnością, za nim drugi, trzeci, czwarty. Przestrzeń po-

Na porządku obrad pierwsze czytanie projektu pociągania osób wojskowych do podatku komunalnego.

P. Huene oświadcza, że ta sprawa nie należy do rzeczy, lecz do poszczególnych krajów. Podatkowi mają podlegać nadzwyczajne dochody oficerów, z wyjątkiem tych, które według przepisów istniejących już są pociągnięte do podatku; prócz tego wolny jest od podatku majątek konieczny do osiągnięcia konsensusu na zawarcie małżeństwa. Mowa wnosi o oddanie tej materji komisji złożonej z 21 członków.

P. Langerhans oświadcza, że sprawa ta winna być uregulowaną drogą prawodawstwa rzeczy.

Minister wojny Bronsart-Schellendorf rozwija kwestyą kompetencji w ten sposób, że rzecza jest władzą kompetentną na polu wojskowości, a kraje poszczególne na polu opodatkowania komunalnego. Jeżeli oficerowie placą podatki rządowe całkowicie, komunalne na mniejszą skalę, toć baczyc na to należy, że ich stosunek do państwa jest inny, niż do gminy. Oficerowie nie korzystają z komunalnych zakładów, tak, jak inni mieszkańcy, bo nie obciążają etatu biednych i chorych. Całkowite ich pociąganie do podatków komunalnych byłoby niesprawiedliwoscią. Jeśli ten i ów oficer wypowiedział życzenie, iż pragnie należeć do ciężarów gminy, to takie opinie żadnego nie mają znaczenia w obec woli króla JMci. Oficerom nie wolno zajmować się polityką. Jeśli komu się chce odebrać przywilej, należy to uczynić z jak największą względnością.

Projekt oddano komisji złożonej z 21 osób.

Rachunki kasy wyższej Izby obrachunkowej na rok 1884—85 oddano bez rozpraw Izbie obrachunkowej.

Następnie przyjęto w drugich obradach projekt dotyczący spisowania ostatnich woli w okręgu sądu nadziemiańskiego w Frankfurcie n. M. Na tem załatwiono porządek obrad.

Koniec o godz. 2.
Następne posiedzenie w poniedziałek: projekty mniejszej wagi i interpelacje pp. Wehra i Minnięgerodego.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 8 kwietnia.
(Szczegółowe rozprawy nad budżetem. — Sprawa pospolitego ruszenia. — Smierć generała Cornaro, namiestnika Dalmacyi.)

(Z) W rozprawach specjalnych nad budżetem Izba poselska dotarła już do ministerium handlu. Na dzisiejszym posiedzeniu wywiązała się namiętna dyskusya, w której po stronie lewicowej zabral głos Plener, po stronie czeskiej dr. Edward Gregr. Obaj pironowali przeciwko urzędnikom, pierwszy oskarżając ich o uleganie wpływowi czeskim, drugi obwiniając o zachcianki germanizatorskie. Właściwie więc zarzuty dwóch mówców nawzajem się znoszą. Jednak dr. Edward Gregr ze swą filipiką wybrał się nie w porę. Albowiem właśnie ministerium handlu w nominacji urzędników pocztowych skrupulatnie przestrzegało zasady równoprawienia, domagając się od wszystkich urzędników w Czechach, nie wyjąwszy okręgów niemieckich, znajomości języka czeskiego, co właśnie lewicy dostarczyło sposobności do gwałtownych napadów na rząd. A zatem p. Gregr nie powinien był swych żalów, zkadnąd może uzasadnionych, roztaczać przy budżecie ministerium handlu.

W ogóle w rozprawach nad pojedynczymi artykułami budżetu dotąd z prawi-

między dwoma oddziałami zaczęła się zmniejszać.

— Tuj! — skomenderował Kanneberg.

Muszkiety szwedzkie poruszyły się jak jeden, żelazne szyje wyciągnęły się ku polskiemu jeźdźcom.

Lecz pierwój, nim zagrzmiął muszkiety, jeźdźcy polscy zawrócili konie i poczęli umykać bezładną kupą.

— Naprzód! — krzyknął Kanneberg.

Oddział ruszył z miejsca skokiem, aż ziemia zadrażała pod ciężkimi kopytami rajtarskich koni.

Las napelniał się krzykiem goniących i uciekających. Po kwadransie gonitwy, bądź że konie szwedzkie były lepsze, bądź że polskie jakowąś drogą pomęczone, doś, że przestrzeń dzieląca dwa wojska zaczęła się zmniejszać.

Lecz zarazem stało się coś dziwnego. Oto bezładna z początku kupa polska, w miarę trwania ucieczki, nie tylko nie rozpraszala się coraz bardziej, ale przeciwnie, uciekała w coraz lepszym ordynku, coraz równiejszemi szeregami, jak gdyby sama szybkość koni równała jeźdźców w szeregi.

Spozstrzegł to Sweno, rozpuścił konia, dopadł do Kanneberga i poczęł wołać:

— Wasza dostojność, to nie zwykła partya, to regularny żołnierz, któren umyślnie umyka i do zasadzki nas prowadzi.

— Żali diabli będą w tej zasadzce, czy ludzie? — odrzekł Kanneberg.

— Droga szła nieco w górę i stawała się coraz szersza, las rzedniał i na jego końcu widać już było niezarośnięte pole, a rączej ogromną polanę, otoczoną ze wszystkich stron gęstym i starym borem.

Chorągiew polska przyspieszyła z kole-

cy głos zabierali tylko posłowie młodsi, mniej wpływowi, z lewicy zaś niemal wyłącznie członkowie klubu niemieckiego. Natomiast stara gwardya armii centralistycznej, pp. Herbst, Chlumecky, Kopp i t. d. uporczywie milczą, a jeżeli wyjątkowo zabiorą głos, to w kwestjach czysto fachowych. Wprawdzie dziś p. Plener wygłosił mowę polityczną, ale stało się to przy budżecie ministerium, które po ustąpieniu barona Piny nie ma szefa, lecz tylko tymczasowego kierownika, szefa sekcyi barona Pusswalda. Wstrzeżliwosci dowódców klubu niemiecko-austriackiego pozwala się domyślać, że po za kulisami parlamentar-nemi toczą się pewne układy. Czy hr. Taaffe zbliża się do umiarkowanej lewicy, czy ta zbliża się do niego, trudno rozstrzygnąć, prawdopodobnie tak jedna, jak druga strona czyni kroki ku zbliżeniu się.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej rozprawiano o artykułach budżetu, odnoszących się do utworzonej w roku zeszłym instytucji inspektorów przemysłowych (Gewerbeinspektoren). Nowoczesna teoria omnipotencyi państwa i mieszania się organów rządowych do wszystkich prywatnych stosunków znalazła w tych inspektorach nowego rodzaju gorliwych agentów. Ale nadto ci inspektorzy austriaccy kwalifikują się na agentów anonsowych. I tak w swych sprawozdaniach, wydanych temi dniami w grubym tomie, wyliczają nazwy firm fabrycznych-dobrych, mniej dobrych itd., obchodzących się ze swymi robotnikami mniej lub więcej po ludzku itd. Dopóki takie sprawozdania pozostawają w archiwach ministerjalnych, nie można im nie zarzucić, ale skoro zostaną ogłoszone drukiem, wówczas stawają się reklamą bez stępla. A choć po stronie inspektorów przypuszczamy nieposzlakowaną uczciwość i nieprzystępnosc przepokupstwu, zawsze takie wkraczanie ich w dziedzinę anonsów dziennikarskich wydaje nam się rzeczą niewłaściwą.

Wczoraj wydział wojskowy przystał na raport o pospolitem ruszeniu, przedłożony przez posła Matusza. Sprawozdawca zapewnia, że w czasie pokoju instytucya pospolitego ruszenia nie narazi skarbu na żadne koszty; co do broni, otrzymują pospolite ruszenia z składów starzej broni; mundurów nie otrzyma, lecz tylko oznaki; kwestya języka komendy pozostawiona rozpoznaniu ministerstwa wojny. Atoli jest rzeczą nicwątpliwą, że np. w Galicyi pospolitem ruszeniu nie można narzucić niezrozumiałej komendy niemieckiej; dalej, jeżeli rząd nie ustanawia mundurów dla pospolitego ruszenia, to oczywiście jednostkom wolno ubierać się według woli, więc wolno też sobie sprawić ubiory podobne, a zatem mundury. Ponieważ odnośna ustawa węgierska już uchwalona, austriacka zaś będzie uchwalona w przyszłym tygodniu, przeto już mniej więcej od miesiąca instytucya pospolitego ruszenia wejdzie w życie i tworzyć będzie bardzo poważny rezerwar do uzupełnienia kadrów armii czynnej.

Mianowany dopiero przed kilku miesiącami namiestnikiem Dalmacyi generał Cornaro temi dniami umarł po krótkiej chorobie. Był on, jak dwaj jego poprzednicy Jowanowicz i Rodicz, równocześnie namiestnikiem i komenderującym generałem. Otóż posłowie dalmaccy od dawna domagają się, aby jak w innych prowincjach, tak też w Dalmacyi, oddłaczono zarząd cywilny od komendy wojskowej. Dowódczo nad korpussem, stojącym w Dalmacyi, po śmierci generała Cornaro objął generał Blažekowicz

biegu i okazało się, że poprzednio umyślnie szła tępo, teraz bowiem w krótkiej chwili odsadziła się tak daleko, że wódz szwedzki poznał, iż nigdy jej nie doścignie.

Dopadłszy zatem do połowy polany i spozstrzegłszy, że nieprzyjaciel już nieomal do drugiego jej końca dociera, poczęł hamować swoich ludzi i zwalniać biegu.

Lecz, o dziwo! polski oddział zamiast utonąć w przeciwnym lesie, zatoczył na samym krańcu ogromne półkole i zwrócił się cwałem ku Szwedom, stanawszy od razu w tak wspaniałym bojowym ordynku, że wzbudził podziw w samym nieprzyjacielu.

— Tak jest! — zawołał Kanneberg — to regularny żołnierz. Zawrócili, jakoby na mustrze. Czego oni chcą do kroćset!

— Idą na nas! — krzyknął Sweno.

Jakoż chorągiew ruszyła naprzód ryśią. Mały rycezer na bułanym bachmacie krzyczał coś na swoich, wysuwał się naprzód i znów wstrzymywał konia, szablą znaki dawał, widocznie on był dowódcą.

— Atakują naprawdę! — rzekł ze zdumieniem Kanneberg.

A pod tamtymi już konie wzięły pęd największy i potuliwszy uszy, wyciągnęły się tak, iż ledwie brzuchami nie dotykały ziemi. Jeźdźcy pochylili się na karki i skryli się za grzywą. Szwedzi, stojący w pierwszym szeregu, dostrzegli tylko setki rozwartych czepów konskich i gorejących oczu. I wicher tak nie idzie jako rwała ta chorągiew.

— Bóg z nami! Szwecya! Ognia! — skomenderował Kanneberg, podnosząc w górę szpadę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 82.)

Ujechali pół mili — nie! Ciska w oko, głębiny lesne zdawały się być zupełnie puste. Więc stanęli, by dać oddech koniom, poczem ruszyli znowa dalej. Nakoniec dotarli do Wielkich Oczu, w których nie znaleźli żywego ducha.

Pustka ta zdziwiła Kanneberga.

— Widocznie spodziewano nas się tu — rzekł do majora Swena — ale Czarniecki musi być gdzieś indziej, skoro nie urządził nam zasadzki.

— Czy wasza dostojność nakaże odwrót? — zapytał Sweno.

— Pójdziem naprzód, choćby pod sam Lwów, do którego niezbyt daleko. Musim języka dostać i królowi o Janie Kazimierzu pewną wiadomość przywieźć.

— A jeżeli na siły przeważne trafim?

— Choćbyśmy też spotkali i kilka tysięcy tej hałasty, którą oni pospolitem ruszeniem zowią, przecie z takimi żołnierzami nie damy się rozerwać.

— Ale możemy trafić i na regularne wojska. Nie mamy armat, a armaty przeciw nim grunt.

— Tedy w porę się cofniem i królowi o nieprzyjacielu doniesiem. Tych zaś, którzyby nam chcieli odwrót przeciąć, rozbijem.

— Nocy się boję? — odpowiedział Sweno.

— Zachowamy wszelkie ostrożności.

Spży dla ludzi i koni mamy na dwa dni, nie potrzebujęm się spieszyć.

Jakoż gdy znowu zagłębili się w bór za Wielkimi Oczami, jechali nierównie ostrożnie. Pięćdziesiąt koni poszło naprzód. Ci jechali z gotowymi muszkietami w rękę, mając wsparcie kolby na udach, i oglądali się bacznie na wszystkie strony. Badali zarośla, haszcze, częstokroć przystawali słuchając, czasem jeździłali z drogi w bok, by zbadać przybrzeżne głębokie borowe, ni na drodze jednak, ni po bokach nie było nikogo.

Dopiero w godzinę później, minawszy skręt dość nagły, dwóch rajtarów, jadących w przodku, ujrzało na czterysta kroków przed sobą jeźdźca na koniu.

Dzień był pogodny i słońce świeciło jasno, więc owego jeźdźca widać było jak na dłoni. Sam był żołnierz nie wielki, przybrany bardzo przystojnie i z cudzoziemska. Wydawał się dla tego zwłaszcza tak mały, że siedział na rosłym bulanym bachmacie, widocznie wielkiej krwi.

Jeździec jechał sobie z wolna, jakby nie widząc, że wojsko za nim wali. Powodzie wiosenne powyrwały w drodze głębokie rowy, w których szumiała mętna woda. Owoż jeździec zdierał przed rowami rumaka, a ten przesadzał się za sprężystością jelenia i znów szedł truchtem; rzucając lhem i parszcząc od czasu do czasu rżewo.

Dwaj rajтары wstrzymali konie i poczęli się oglądać za wachmistrem. Ten przyclapał w tej chwili, popatrzył i rzekł:

— To jakiś ogar z polskiej psiarzni.

— Krzyknę na niego? — rzekł rajtar.

— Nie krzykniesz. Może ich tu być więcej. Ruszaj do pułkownika!

Tymczasem nadjechała reszta przed-

pono rząd zamierza powierzyć mu także administrację cywilną — wbrew życzeniom posłów dalmackich.

Jak donosi „Presse”, niabawem zaczęto w wychodzić w języku rosyjskim i niemieckim czasopismo, zamierzające popierać przyjaźnie stosunki pomiędzy Rosją a Austrią mianowicie na polu — handlowym.

ZIEMIE POLSKIE.

* **Proces.** W siedleckim sądzie okręgowym wkrótce sądona będzie sprawa o opór władzy stawiany przez kolonistów niemieckich w powiecie garwolińskim. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto przeszło 50 kolonistów.

— **Pomnik dla cara Aleksandra II**, na który, jak to dawniej donosiliśmy, ściągnięto od włościan rozmaitych guberni saskiej, stanąć ma rzeczywicie w Częstochowie. W „Praw. Wiestniku” czytamy tam w tej sprawie:

Najjaśn. Pan w skutek najpóźniejszego raportu warszawskiego generał-gubernatora, który donosił, że włościanie niektórych guberni Królestwa Polskiego wyrzili życzenie (?) wzniesienia wyłącznie kosztem ludności włościańskiej kraju przywilejowego na Jasnę Górze, w pobliżu klasztoru częstochowskiego, pomnika w Bogu spoczywającemu cesarzowi Aleksandrowi II, najwyżej napisał raczył:

„Ja w zupełności pochwalam tę myśl i podziękować polecam ofiarodawcom.”
Dla czego p. generał-gubernator wybrał Jasną Górę na projektowany pomnik? O objawionem życzeniu „włościan z różnych guberni”, niepodobna tu na serwo mówić. Ale jeśli pomnik monarchy, który ogłosił ukaz znoszący pańszczyznę, ma wzbudzać uczucia wdzięczności wśród włościan — mniemamy, że należałoby inne obrać miejsce, niż to, gdzie się garnie ludność katolicka, wyłącznie religijnym wiedziona uczuciem. Wzniesienie pomnika Aleksandra II nieopodal miejsca pielgrzymek, cudami słynnego i budzącego wspomnienia historyczne, zaliczyć należy do tych pomysłów, których zadaniem jest drażnienie uczuć najgłębszych i prowokowanie niechęci.

NIEMCY.

* **Berlin**, 9 kwietnia. W Bückeburgu odbył się wczoraj ślub księcia Wilhelma württemberskiego z księżniczką Charlottą Sehaumburg-Lippe.

— **Wydalenie.** Z Akwizgranu piszą, że dnia 7 b. m. w południe przybyły do Herbsthau 42 osoby, wydalone z Belgii przez tamtejsze władze. Pomiędzy nimi było czterech, za którymi wydano w Niemczech listy gończe. Policja pruska przytrzymała natychmiast to całe towarzystwo.

— **O dyety.** W trzecim senacie cywilnym sądu nadziemiańskiego w Królewie toczył się dnia 7 b. m. przeciw p. Dirichletowi proces o dyety, które otrzymał w latach 1881—82, 1882—1883, 1883—84 i 1884—85 z kasy frakcyjnej postępowej w kwocie ogólnej 2000 marek. W pierwszej instancji oddalono fiskusa. Dzisiaj zeznał obwołany, że otrzymał tylko około 500 marek z kasy frakcyjnej, ale pieniędzy tych nie użył na swe utrzymanie w Berlinie podczas sesji, lecz na podróże w interesie stronnictwa postępowego; zeznanie swe jest nawet gotów stwierdzić przysięga. Trybunał odroczył publikację wyroku.

— **Materyał dotyczący spoczynku niedzielnego** tak się mnoży, że pięciu urzędników, którym polecono zużytkowanie jego, nie ukończą swych prac przed upływem miesiąca lipca.

— **Dowóz piwa** z południowych Niemiec zwiększa się od roku do roku. W roku 1879—80 wynosił tylko 500,000 hektolitrow. W latach następnych t. j. od 1880—81 do 1885—86 wzrastał stopniowo na 550,000, 640,000, 710,000, 800,000, 910,000 i 1,000,000 hektolitrow. Piwo to przychodzi prawie wyłącznie z Bawarii.

— **Sąd nadziemiański** w Kolonii zawyrokował, że duchowne seminarium w Trewirze jest właścicielem dóbr przez fiskus pruski w r. 1874 obłożonych arsztem.

— **Katolickie gimnazjum** w Żeganiu otrzyma dwóch nowych nauczycieli wyznania protestanckiego, lubo rozkazem gabinetowym z dnia 11 marca 1846 uznanem zostało jako zakład z pięciunastu katolikami. Jeżeli niektórzy ten krok tłumaczają w ten sposób, że liczba uczniów protestanckich i żydowskich jest większa, aniżeli katolickich, toć na to odpowiedzieć należy, że wyznaniowe potrzeby tej części uczniów należyć uwzględnić w powołaniu protestanckiego pastora. Obowiązkiem osób wpływowych jest zapytać o znaczenie tych instalacji.

— **Kościół katolicki** a demokracja socjalna. W obec zarzutów, jakie czynili liberalowie i konserwatyści Kościołowi katolickiemu, iż nie zdołał wstrzymać wybuchu rokoszu robotników w Belgii, przypomnieć należy rozmowę, za której autentyczność korespondent „Köln. Volks Ztg.” ręczy. — Gdy rozruchy dosięgły najwyższego stopnia, jakiś pan wykształcony, zwiedzający olbrzymi zakład Kruppa w Essen, wdał się w rozmowę z jednym z wyższych oficyalistów zakładu i zapytał go: „Cóżbyście panowie czynili w razie, gdyby wami robotnicy posunęli się do takich wybrzyków?” — „Takie rzeczy, jak w Belgii” — odpowie-

dział zagadnięty — u nas wydarzyć się nie mogą.” — „A czemuż nie?” — „Ponieważ wpływ duchowieństwa katolickiego na robotników tutejszych jest tak przeważny, że zdołaloby podobne wybryki stłumić w samym zarodku.” — O tem też wcale wątpić nie należy. Do tego przyczynia się i ta okoliczność, że część duchowieństwa w tym wielkim okręgu przemysłowym umiała należytą traktować kwestyą robotników według zasad Kościoła katolickiego.

— **Posel demokr.** Lenzmann oświadczył na zgromadzeniu stowarzyszenia obrony prawnej i reform sądowych, że wkrótce po Wielkanocy razem z postępowcami Munckem i Traegerem stawi w parlamencie wniosek, żądający rewizji prawa dynamitowego.

— **Saski minister sprawiedliwości** kazał wytoczyć skargę przeciwko wszystkim dziennikom, które referowały o procesie przeciw Sarauwii, wytoczonym o zdradę stanu. Jak wiadomo, publiczne postępowanie było w tej sprawie wykluczone.

— **Jeden Duńczyk i jeden Amerykanin**, członkowie gminy Mormonów, otrzymali nakaz opuszczenia pruskiego terytorium w przeciągu dwóch tygodni.

— **Strejk.** Piszą z Drezna, że w zeszyły wtorek wielka część strejkujących malarzy wróciła do pracy i to na dawniejszych warunkach za zapłatą po 35 fenigów za godzinę dla lepszych, 33 fen. dla słabszych robotników. Oprócz tego musieli wracać podpisać rewers, na mocy którego zobowiązali się uznać układ zawarty przed niejakim czasem między pryncypałami a komitetem czeladnim. Z Lużycy przybyło bardzo dużo malarzy poszukujących pracy, których zaraz przyjęto. Strejk przeto minął bezskutecznie.

— **Układ.** „Kr. Ztg.” otrzymała wiadomość z Wiesbadenu, na mocy której spodziewać się można bliskiego końca układów między rzymskimi a starokatolikami. Rząd chce oddać starokatolikom kościół, tymczasowo przez katolików rzymskich używany, a ci mają objąć kościół farny w wyłączne posiadanie.

— **Cesarz** zezwolił malarzowi Lenbachowi zdjąć swój portret dla Papieża, jak pisze „Hamb. Corr.”

— **Robotnicy kolejowi** zamysłają wysłać do sejmiku petycję, opatrzoną licznymi podpisami, w której proszą: 1) aby w kolejach królewskich pozostawiono albo prawnie uregulowano prace, przechodzące czas służbowy. 2) aby rozpatrzone gruntownie w pobieranej obecnie przez robotników kolejowych płacy i podwyższono ją w miarę stosunków lokalnych, nie niżej jednak jak na 3 mr. dziennie. 3) ażeby robotnikom co dwa tygodnie zostawiono wolną niedzielę i 4) na wszytkich kolejach królewskich uregulowano pracę jednostajnie i pozostawiono a) kaucye, b) niesprawiedliwe podwyższenie płacy faworyzowanych robotników, c) nie przyjmowanie robotników liczących lat więcej niż 30 i d) nieprzypuszczanie do pracy robotników karanych przez sąd lub policyę.

— **Niemieckie towarzystwo** wschodnio-afrykańskie zamierza w celu wyzyskania swych rozległych obszarów (30,000 mil kwadratowych) utworzyć różne stowarzyszenia, z których jedno ma się zająć uprawą tytoniu, drugie handlem i komunikacją z wewnętrznymi krajami, trzecie założeniem kole i jakiego portu do Usagary, czwarte górnictwem i kopalniami, chociaż pokładów ziemi i wnętrza gór wcale nie zbadano.

Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny przez Kazimira Jarochońskiego.

(Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II. — Dwie misje Franciszka Ponińskiego, starosty kopanickiego, do cara Piotra w latach 1717 i 1718. — Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717. — Bitwa pod Poniecem dnia 9 listopada 1704. ję przedzień i następstwa. — Bitwa kaliska dnia 29 października 1705. — Obłężenie Gdańska w r. 1734).

Niestrudzony badacz epoki saskiej w Polsce, który niedawno obdarzył nas nową serją zajmujących szkieł historycznych, wydał świeżo poważny objętością tom, obejmujący sześć obszernych opowiadań, których wyłączną treść stanowią sprawy wewnętrzne, polityka i wojenne wypadki z czasów panowania Augusta II.

Smutne to nad wyraz, do głębi duszy wstrząsające obrazy, które autor wprawna ręką przesuwa przed oczyma naszymi, — zaledwie tu i owdzie jaśniejszy na chwilę przed nami roztacza się widok, ale wszystko to w najwyższym stopniu zajmuje uwagę czytelnika i niepozwała mu książki wypuścić z ręki, dopóki ostatnie ję stronnice nie pograżą go w bolesnej zadumie i rozpamiętywaniu nad co doświadczył w życiu. Z drugiej strony jednak nakazuje obowiązkiem sumiennej bezstronności zauważyć już tutaj, że do przebadania książki Jarochońskiego niezbędna potrzeba jest pewna doza wytrwałej cierpliwości i rutyny w czytaniu; o tyle odpechnąć zdolna sama jest pociągająca, o tyle odpechnąć zdolna wielu zewnętrzna ję forma, styl w wysokim stopniu retoryczny i zmanierowany, mianowicie przyzwyczajeniemu autora do używania stereotypowych zwrotów i wyrażeń, choć pod reotypowych względem nie wszystkie opowiadania mogą być postawione na jednej i tej samej linii, — tak, że podczas kiedy „Epizod

Rakoczowy” n. p. w niewielu tylko miejscach zawiera niezbyt szczęśliwe wybujałości stylu autora, przeciwnie „Lauda” średnie i opis bitwy pod Kaliszem na każdej niemal stronie przedstawia przykłady dziwactw językowych.

Ale przejdźmy już do treści poszczególnych szkiców i opowiadań. Wstępne studium p. t. „Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II” — podaje nader ciekawe sprawozdanie z bardzo bogatego materiału, rzucającego jaskrawe światło na wewnętrzne sprawy szlacheckiego społeczeństwa Wielkopolski w pierwszych dwóch dziesiątkach XVIII stulecia. Autor stwierdza przedewszystkiem, że w uchwałach brać szlachty wielkopolskiej, sejmikującej w Srodzie, naprzódnożyłszy szukił owęj tradycyjnej dumno-szlacheckiej buty, którą nauczyliśmy się uważać za najwybitniejszą cechę ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, i która w innych warunkach była nią niezaprzeczenie. Przez całe pięćdziesiąt lat panowania w kraju aż do kłeski pułtawskiej szlachta wielkopolska liczy się z okolicznościami. Ówczesne lauda „średnie pełne są oświadczeń wierności i uległości dla króla Stanisława, któremu większość sprzyjała szczerze, jak tego dowodzi choćby tylko laudum z dnia 14 czerwieca 1706 roku, ogłaszające tych wszystkich, którzyby się wzbraniałi złożyć Leszczyńskiemu przysięgę wierności, za nieprzyjaciół Ojczyzny. Ale stanowczość tej uchwały nie bardzo harmonizuje z miłą tolerancją, z jaką zwolennicy Leszczyńskiego występują w obec tych jawnych jego przeciwników, których los oddał w ręce szwedzkie, orędując za nimi u komendantów szwedzkich, wyznaczając im pieniężne subsydia w dość znacznych kwotach — a dodać winniśmy, gdy po kłesce pułtawskiej rolę się zmieniły, stronnicy sasy również szlachetnie postępowali z dawniejszymi zwolennikami Leszczyńskiego, broniąc ich przed mściwością i brutalnością saskich dowódców.

Ten brak wszelkiej zaciętości pomiędzy dwoma przeciwnymi sobie obozami szlachty jest nader charakterystyczny i zasługuje na szczególniejszą uwagę, bo trudno się nie dopatrzeć jego pendantu w zupełnym braku energii i zapалу, bez których i najlepsza sprawa niezdolna sobie zapewnić zwycięstwa.

Nie brak w laudach utyskiwań „nad rozdarciem Rzeczypospolitej i nieszczęśliwościami ojczyzny”, których powód najłatwiej odnaleźć w nakładanych przez Szwedów ciężarach i kontrybucjach wojennych. Sejmiki wyprawiają do szwedzkich generałów deputacye dla wyjednania zwolnień od tych ciężarów, używając do tego, choć po części bezskutecznie, protekcji króla Stanisława. Mianowicie po strasznym spustoszeniu Wielkopolski przez carskie wojska anksyliarne w r. 1707 i w obec groźnego widma zarazy, szerzącej się w owym czasie w Wielkopolsce, powtarzają się coraz częściej błagania o ulgę w ciężarach wojennych i ewakuacją miasta Poznania, naturalnie bezskutecznie, bo miasto Poznań i zamek poznański były dla Szwedów zbyt ważnym punktem oparcia, by go się z jakichkolwiek względów na szlachtę pozbyć ich chcieli.

Stusnie zauważa Jarochoński, że epoka ówczesna nie zna wypróbowanej wierności i żelaznych politycznie charakterów. Zaledwie rozszedła się w Wielkopolsce wieść o kłesce szwedzkiego lwa pod Puławą, ta sama szlachta, która co dopiero w lipcu 1709 w osobnym laudum z namaszczeniem odzywała się o zbawienności Stanisławowych rządów i wypowiadała życzenie, „aby JKM. Pana Naszego Miłościwego panowania Pan Bóg w niezmierzone przedłużony lata wszelkimi sekundet szczęśliwościami” — nawraca się „bezcerebralnie” z jednego „kultu” na drugi, „z wiary Leszczyńskiego na wiarę powracającego po kłesce pułtawskiej Augusta.” — Zmiana rządzącego nie przyniosła atoli nieszczęśliwej dzielnicy żadnej ulgi w kłopotach i ciężarach. „Jak dawniej dręczył Szwed, tak po r. 1709 dręczył Sas i auksyliarny żołnierz J. Carskiej Mości.” Utrapienia szlachta, jak dawniej do szwedzkich, tak teraz do saskich jęperalów znosi instancje i błaga o ulgę w kłopotach i utrapieniach ekonomicznych; lauda wykazują teraz ciągle deputacye do dowódców saskich z powodu gwałtów i wybrzyków saskiego żołnierza, który mieszkającym do tego stopnia dawał się we znaki, że zrozpaczona szlachta zdobywa się ostatecznie na odwagę publicznej groźby wyrugowania gospodarujących po kraju Sasów.

Gwałty, dokonywane przez Sasów w Wielkopolsce, przystępowały tutaj należycie grunt do konfederacji, zawięzującej się w jesieni 1715 r. w Tarnogrodzie, do której Wielkopolskie przystępowały na zjeździe pod Kościanem 25 maja 1716 r., głosząc obok wszelkiej czci dla królewskiego majestatu stanowczą decyzję zrzucenia niezdolnego jarzma wojsk saskich. Tym razem na szczęście czyn poszedł za słowami, zarządzone z wielką energią uzbrowienie Sasom szturmem miasto Poznań i wzięcie do niewoli generała Seydlitza z całą załogą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Towarzystwo „Stella” w Poznaniu odbyło w dniu 27 marca r. b. roczne walne zebranie w lokalu swych posiedzeń przy liczny udział członków. Po zagajeniu zebrania przez prezesa i odczytaniu porządku dziennego przystąpiono nasamprzód do wynurzenia podziękowania p. Albinowi Andruszewskiemu za gorliwe sprawowanie 10-letniego urzędu jako prezesa i ofiarowano mu za to upominek w dowód uznania pracy jego, poczem sekretarz rozpoczął odczytywać szereg sprawozdań z rocznej czynności Towarzystwa.

Dawszy pogląd na jego rozwój, przedsta-

wił zgromadzonym konieczność brania udziału w wszystkich czynnościach Towarzystwa i zachęcał tychże do gorliwości w poświęcaniu się dla dobra ogółu.

Wykazal później, że z końcem roku ubiegłego liczyła „Stella” 98 członków, a przez przyjęcie w ciągu roku 1885—6 nowych 28 członków ogólna liczba 126 członków czynnych wynosić powinna. Z biegiem okoliczności jednakże zmniejszała się ona w roku bieżącym o 25 członków, tak, iż obecnie 101 czynnych członków skład Towarzystwa stanowi.

Walnych zebrań zwyczajnych odbyto 4, nadzwyczajnych zaś 1.

Zarząd na 35 posiedzeniach radził nad sprawami Towarzystwa i przeprowadzał uchwały zapadłe na walnych zebraniach. Odpowiednio do pory roku odbyto latem jedne majówki i jedne wycieczki parowcem do lasu głuzyńskiego; dla przyjemności zaś członków samych urządzano co drugą niedzielę strzelanie do tarczy o premie. Oprócz tego nie zapomniano i w roku bieżącym o „Wiankach” o obchodzie rocznicy zgonu s. p. Adama Mickiewicza i o 500 rocznicy koronacji Władysława Jagiełły. Trzynastą zaś rocznicę założenia Towarzystwa obchodzono skromnym wieczorkiem na wielkiej sali bazarowej.

Skarbnik przedstawił następnie zgromadzonym stan majątkowy Towarzystwa, wykazując: rewanetu z roku 1884/5 187,24 marek, dochodu w roku 1881/6 2180,45 m., razem 2367,69 marek, rozchodu zaś w roku 1885/86 wynosił 2040,22 m., pozostało zatem gotówki na 1886/7 rok 327,47 m.

Bibliotekarz obeznał członków z stanem biblioteki, która liczy obecnie 600 dzieł w 882 tomach.

Nadmienić wypada, iż pomiędzy ofiarodawcami naszymi zasługuje na szczególną wzmiankę były wiceprezes Towarzystwa naszego, p. Marian Kosterkiwicz, który przez znaczny dar w książkach wiele się do pomnożenia biblioteki naszej przyczynił. Za tę wspaniałomyślność wyrażamy Mu niniejszem serdeczną wdzięczność.

Oprócz biblioteki posiada Towarzystwo nasze dość znaczną garderobę teatralną i własny fortepian.

Po wysłuchaniu powyższych sprawozdań, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład wchodzi następujący panowie: Albin Andruszewski jako prezes, Stanisław Trynkowski jako wiceprezes, Roman Koperzyński jako sekretarz, Maksymilian Kosmowski jako skarbnik, Władysław Ekowski i Adam Koźlicki jako radni.

Szan. Publiczności za popieranie Towarzystwa przy każdorazowym objawie życia jego składamy niniejszem w imieniu jego wszystkich członków serdeczne podziękowanie z prośbą, by i nadal nie odmawiała nam swęj przychylności.

Zarząd Tow. „Stella.”
A. Andruszewski, S. Trynkowski,
prezes, sekretarz.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 10 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajemnemu radcy rejencyjnemu i zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu w Gryfnie, dr. Baumstarkowi gwiazdę do królewskiego orderu korony drugiej klasy.

* **Odczyty.** Dziś w sobotę na wielkiej sali bazarowej o godzinie 6 po południu będzie miał odczyt p. dr. Kazimierz Morawski, profesor wszechniczy Jagiellońskiej, na temat: „Rzym i Zachód”.

Jutro zaś (dnia 11 b. m.) o godzinie 5 1/2 na tejże sali będzie miał odczyt p. Kazimierz Jarochoński na temat: „August II. podczas wypoczynku pokojowego”.
Ceny biletów na każdy odczyt: krzesło po 1 marce, miejsce stojące po 50 fen.

Bilety nabywać można w księgarni p. Cybalskiego i w dniach odczytu przy kasie.

* **W foyer teatru polskiego** od środy dnia 14 b. m. wystawionym będzie obraz Stanisława Daczyńskiego „Podział łupów i brank tatarskich”. Obraz to wielkich rozmiarów.

Wystawa otwarta będzie codziennie o godzinie 11 przed południem do 4 po południu. Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen., dla uczennicy i uczniów 25 fen.

* **Towarzystwo młodzieży** kupieckiej urządzi jutro w niedzielę dnia 11 b. m. przedstawienie amatorskie w teatrze polskim na cele dobroczynne.

Bilety nabywać można w handlu p. Wład. Jerzykiewicza przy ulicy Wilhelmowskiej.

Jutro (w niedzielę) kasa teatralna otwarta od godziny 12 do 2. Następnego od 5 po południu.

* **Zwracamy uwagę** Czytelników naszych na koncert pp. Engla, Fischera, Schultza, jaki się w przyszły poniedziałek odbędzie w Bazarze, a w którym przy współudziale znanego naszego artysty-skrzypka, pana Edwina Jaknego, wykonany będzie kwartet na fortepian G-moll Brahmsa, kwintet op. 16 Beethovena oraz septet Hummla. Nadto odśpiewa śpiewak opery Fr. Busmann rozmaite arye i pieśni.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału a w szczególności balotowanie kandydatów. 2) Odczyt wyjątków z ofiarowanych Towarzystwu rękopiśmiennych pamiętników generała Lewińskiego.

* **Towarzystwo Rzemieślników** Polskich odbędzie swe kwartalne walne zebranie w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem

w lokalu p. Knolla (Stary Rynek). Na porządku dziennym prelekcja p. Leona Sokolowskiego „O odkryciu Ameryki i o żegludze na morzu.” O liczny udział członków uprasza
Zarząd.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj południa o 20 cm. t. j. do 4,14 m.

* **Sprostowanie.** W spisie nazwisk abiturjentów gimnazjum św. Marii Magdaleny podanym w numerze wczorajszym, zaszyły dwie pomyłki, które niniejszem prostujemy. Zamiast Białoszyński Michał ma być Jalo-szyński M., a zamiast Romocki Józef powinno być Romocki Stanisław.

* **Zapowiedzianych przedstawień** mijsyjnych zakazała policja rzekomo na podstawie reskryptu ministerjalnego z r. 1878, według którego na urządzenie podobnych przedstawień religijnych potrzeba osobnego pozwolenia.

* **Towarzystwo „Ogród zoologiczny** w Poznaniu” urządziło obok ogrodu, w przednim domu, wystawę wygranych loteryj na rzecz ogrodu celem zakupu nowych zwierząt, jako to: tygrysów, lwic, niedźwiedzia białego itd. Przedmioty wystawione są starannie wybrane, praktyczne i dla każdego przydatne. Główna wygrana pozostanie w oknie wystawnym S. Kronthala przy placu Wilhelmowskim. Za oglądanie wystawy, która codziennie otwarta będzie od godziny 2 do 6 po południu, płaci się 10 fen. Członkowie Towarzystwa i wszyscy ci, którzy w tym samym dniu będą w ogrodzie zoologicznym, mają wstęp wolny. — Ciągnięcie loteryjne odbędzie się niedowolnie w sobotę dnia 17 b. m.

* **W Łabiszynie** wakuje posada burmistrza, która ma być z dniem 1 lipca obsadzoną. Zgłoszenia przyjmują do 1 maja r. b. przewodniczący rady miejskiej pan Henke.

* **W Pelplinie**, jak donosi „Geselliger”, ma się odbyć w przyszłym tygodniu wybór następcy po s. p. księdzu Biskupie Marwiczu. — „Thorn. Ztg.” dowiaduje się, że wybranym będzie ksiądz Assmann, proboszcz kościoła św. Jadwigi z Berlina.

* **Assesorów** sądowych było w dniu 1 bm. w Prusich 1187. Na początku kwietnia roku 1885 było ich 1025, w roku 1884: 900, w roku 1883: 760, w roku 1882: 650, w roku 1881: 524, w roku 1880: 433, w roku 1879: 348, tak, że obecnie trzy razy tyle jest asesorów, co przed 7 laty. 420 asesorów jest już przeszło 2 lata na tém stanowisku, między nimi 197 przeszło 3 lata, 68 przeszło 4 lata, 26 przeszło 5 lat, 7 przeszło 6 lat, a 1 przeszło 7 lat. W sądownictwie znajduje się obecnie tylko 5 sędziów okręgowych, którzy złożyli egzamin asesorski jeszcze nie 2 lata temu, a 27, którzy egzamin ten złożyli jeszcze nie 3 lata temu.

* **Kraków.** Dr. Dalmajer, lekarz sztabowy z Niszu, który bawił niedawno w Krynicy, dokąd przybył w odwiedziny do przyjaciela swego inżyniera p. Bronisława Babla, nie mógł znaleźć dość słów pochwały dla urządzenia i piękności naszego zdrowiowiska. Przyrzekł on złożyć wszelkich starań, aby królowa Natalia zdecydowała się na przybycie do Krynicy dla kuracji, która, zdaniem jego, zdołalaby najpomysłniej oddziaływać na zdrowie pięknej monarchini. Wedle twierdzenia dr. Dalmajera jest wszelkie prawdopodobieństwo, iż królowa zdecyduje się na to, a w takim razie zajmie na rezydencję swoje „Wille pod Białym Orłem”, położoną w środku zakładu i w pięknym dużym ogrodzie, która jest własnością p. Babla. Zaznaczyć wszakże winniśmy, że bytność dr. Dalmajera w Krynicy, miała tym razem cechę zupełnie prywatnych odwiedzin, a oglądanie ewentualnej rezydencji było czynione nie z polecenia królowej, ale tylko w przewidywaniu możliwego ję do Krynicy przybycia.

* **Pomnik księcia Józefa.** Jak wiadomo, bohaterki książę Józef Poniatowski miał w Lipsku, nad brzegiem Elstery, w której nurtach zginął śmiercią walecznych, skromny pomnik z piaskowca, z równie skromnym napisem pamiątkowym. Na posiedzeniu reprezentantów miasta Lipska dnia 31 marca przyszła pod obrady sprawa odnowienia i ogrodzenia tego pomnika, którego koszt obliczono na 4028 marek. Mimo usilnego zalecenia ze strony starszego burmistrza, dr. Georgiego, reprezentacya wspomniana, po nieprzyjemnym dla projektu wystąpieniu całego szeregu mówców, odrzuciła ten projekt.

* **W Częstochowie** na Jasnę-Górze w tych dniach rozpoczęte być mają roboty około na-druwu obmurowań klasztoru i trwać będą w ciągu lata roku bieżącego i przyszłego.

* **Budilnik**, tygodnik humorystyczny petersburski, zamieścił artykuł p. t. „Dziki i cywilizacya”, który powtarzamy dosłownie:

Pozwólcie mi — powiada Budilnik — opowiedzieć sobie słów parę o błogosławionych skutkach cywilizacyi w Afryce:

Cywilizacya ta podeszła do chaty jednego z mehedzków afrykańskich i zastukała do drzwi.

— To ja cywilizacya! Otwórzcie w imieniu prawa!

— A czego to żądasz tutaj?

— Chcę cię ucivilizować!

— Cóż to u licha znaczy?

— No, chcę uczynić z ciebie ucivilizowanego człowieka. Przedewszystkiem chcę, abyś się przyzwoił przyzwyczaić. Masz tu parę kuszal, parę majtek, kamizelkę, surdut, cylinder i parę wiewniałych rękawiczek!

— Zwaryowałaś czy co? Przy 60ciu stopniach gorąca, toż to śmierć w takim garniturze!

— Głupstwo!... Jeżeli nawet umrzesz, to umrzesz porządnie, jak człowiek ucivilizowany. Ale powiedz, czém się ty trudnisz? Czy masz w ręku jakie rzemiosło?

— Mam trochę pola, co mi rodzi cztery razy do roku. Sieje, zbieram, jem, śpię — no i kwita!

— O nie — to tak być nie może! Albo

J. Zeyland W POZNANIU J. Zeyland

FABRYKA

skład mebli,

luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.

boża trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną, wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne umiarkowane.

Wyroby własnego wyznalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzeniem.



ROBOTY budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuje, wykonuję z pomocą siły parowej jak najszybciej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wyznalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji. Ruloty na taśmach stalowych.

49. Wielkie Garbary 49.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe.

Sznur do wełny,

Weże do sikawek,

Worki do zboża,

Płachty etc. etc.

poleca po cenach umiarkowanych

(1948)

Z. Mazurkiewicz

Poznań. Kantor Berlińska ul. 5.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodborniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Na obecny czas

polecam wielkoziarnisty astr. kawior, wędz. i maryn. węgorsza i łososa, fran. sardynki w oliwie, tuńczyk i anchowis, elb. minogi, braban. sardele i homary w puszkach, franc. oliwę, dyseld. musztardę i kapary, suchy sztokfisz, śledzie matjes i szkockie w 1/2 i całych beczkach, śledzie bałtyckie maryn., wędz. i opiekane, codziennie świeże sielawki, bydlinki i fądry, wielki wybór serów, tur. i franc. sliwki, powidła, gruszek i jabłka, suszone grzyby, groszek i kasztany, makarony włoskie i sago, magdeb. kapustę, kiszzone ogórki, korniszony i Mixed Pickles, konserw. owoce, groszek w 2 i 1 funt. puszkach, szparagi, szable i t. d., cacao Houtena, Sucharda i Hagena, kawy, czekolady i herbaty, żywe ryby i homary.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam odwrotną pocztą.

W. Becker,

plac Wilhelmowski 14.

Znana firma Huebner D. Dybizbański

zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58, poleca bogato zaopatrzonej skład regulatorów od 12-200 młk. budziki prawdziwe paryżskie, Freyburkskie Bekera od 7-20 młk. zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5-45 młk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30-300 młk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotymi brzegami od 18-60 młk. nikielowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12-30 młk. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacje w zakresie ten wchodzące, wykonuję spiesznie i akuratanie po cenach bardzo niskich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancją

D. Dybizbański,

zegarmistrz Huebner, św. Marcin Nr. 58. Zamiejscowym wysyłam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak na przykład Regulatory itp. gratis i franko.

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, tać i t. d.

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca białe światło za kil. m. 4,40, żółte za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko.

PASCHAŁY

białe, albo ubierane woskowymi kwiatami, po najtańszych cenach.

Firanki

w wielkim wyborze.

Firanki tiulowe haftowane od 12 młk. okno. dito szwajcarskie muślinowe z tiulem od 7 młk. okno. dito angielskie białe i ceru z obszytymi żabkami od 7,50 okno. dito dto. dto. dto. bez obszytymi od 5 młk. okno. Firanki Guipure d'Art i prawdz. Cluny, od 27 młk. okno poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. JERZYKIEWICZ

Skład płótna, białizny, koronek, haftów i towarów białych. Ulica Wilhelmowska nr. 5, obok poczty.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 12 i dłużej

oraz i z amortyzacją na dobra, także za listami zastawnymi do wysokości dwóch trzecich taksy landszafowej, stawiam obecnie **nadzwyczaj korzystne warunki.** Jako główny reprezentant poniżej nazwanego Banku, mogę Szanownym PP. zaciągającym pożyczki udzielić największych ile możności korzyści oraz sprawy pożyczek załatwić **naizreczniej i najprędzej.** Blizszych szczegółów dostarcza i wnioski o pożyczki przyjmuje

Agentura jeneralna

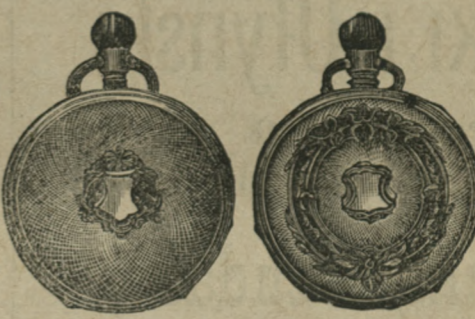
ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU ZIEMSKO-KREDYTOWEGO

na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, pl. Sapieżyński 2A. parter.

Wielki wybór!

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ściennie.



Wielki wybór!

Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.

Zegary stołowe paryżskie i budziciele.

(1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracjach

Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie śpiłkowie, cylindrowe itp. również

Machiny

do wyzdymiania bielizny,

wielki wybór lamp

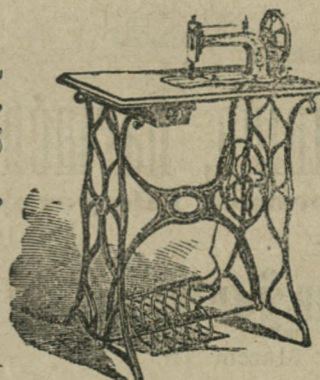
stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacji.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Baranki i jajka cukrowe,

maczek kolorowy, cykatę

poleca

(2038)

Cukiernia Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Fiance szparagowe

Connovers

obrzynie, dwuletnie, mocne, 100 sztuk za 1 młk. 50 fen. poleca

Dom. Jezioro Małe p. Zaniemyśl.

Dom. Ćmachowo

pod Wronkami ma

2500 cent. kart.

Achilles do sadzenia na sprzedaż, wydających z morgi przeszło sto centnarów.

(2010)

Drzewka! Drzewka!

OWOCOWE

wyborowe gatunki poleca Dom. Jezioro p. Borkiem.

Organista

zonaty, biegły w grze na kilku instrumentach, który ukończył kurs u p. Dembińskiego, poszukuje posady zarząz lub od 1 maja, w miesiącu lub na większej wsi. Oferty uprasza się sub 1983 do Ekspedycji Kuryera Poznańskiego.

Majątność rycerska

Granowo wraz z Kubaczymem

w powiecie bukowskim położona, obejmująca 3080 morgów arealu, jest do wydzierżawienia od 1 lipca rb. na lat 12. Warunki dzierżawy przejrzeć można każdego czasu w Poznaniu w domu hr. Cecylii Działyńskiej, Mała Rycerska ulica nr. 7. Kaucją dzierżawy stanowi inwentarz żywy i martwy.

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

W niedzielę, dn. 11 kwietnia 1886

odbędzie się

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

staraniem

Tow. Młodzieży Kupieckiej

na cele dobroczynne.

Miodowe miesiące

(2020) Komedya w dwóch aktach p. L. Madejskiego; nastąpi

Fantazyje na melodye rosyjskie na fortepian.

Śpiewy polskie... przez Wieniawskiego

Kolysanka przez Noskowskiego, odegra na skrzypcach p. Edwin Jahnke z akompaniamentem fortepianu.

Pokój do wynajęcia

Humoreska w 1 akcie przez **Gabryelę Snieżko-Zapolską.**

Ceny niżej zwyczajne. Początek o godzinie 7 1/2

Najprzedniejszy olej

do kraszenia

polecają (2026)

Bracia Andersch.

Modre kartofle

do sadzenia ma na sprzedaż Dom. Potulice p. Rogoźno.

(2035)

Przed. tuste

piklingi

polecam (2034)

J. N. Leitgeber.

Osoba

starsza, w wieku około lat 40, z Pożnańskiego, która w kilku pańskich domach zajmowała miejsce jako towarzyszka i wyręczyła pani domu i w razie potrzeby z chęcią podjęłaby się pielęgnowania osoby chorej, mogąc się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca. Adres: **Ludwina Wysocka, Wrocław (Breslau) Grosse Scheitnigerstrasse nr. 29. IV piętro u p. Kaźmirskiej.**

(2024)

Dominiom Posadowo ma na sprzedaż codziennie

Jaja

od kur włoskich, czarnych i innych barw, rasy czystej, najodborniejszej Lamotte. Cena za medal 2 młk.

Gospodyni,

mówiąca po polsku i po niemiecku poszukuje miejsca tu lub na prowincyi. Zgłoszenia do Ekspedycji Kuryera sub. J. B. 1963.

Nauczyciel domowy

zdolny przygotować ucznia do wyższych klas gimnazjalnych, znajduje od 1-go lipca r. b. posadę w Krakowie. Zgłoszenia sub **B. E. poste restante Poznań.** (2100)

Sala Bazarowa.

W poniedziałek dn. 12 kwietnia o godz. 8 wiecz.

III. Koncert

dany przez panów Engla, Fischera, Schulza z łaskawym współudziałem śpiewaka opery p. **Bussmanna**

skrzypka p. **Jahnkego.** Biletów na miejsca numerowane po 2 młk., nabyć można u pp. **Ed. Bote & G. Bock.**

Sala Lamberta

Jutro w niedzielę 11 kwietnia rb.

KONCERT smyczkowy.

Początek o godz 7 1/2. Wstęp 25 fen

A. Thomas.



J. SZPETKOWSKI

POZNAŃ

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak mrowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca starą ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotne przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

(357)

J. Szpetkowski.

dekor ator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Na sezon wiosenny i latowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych francuskich, angielskich i krajowych materyi na ubrania i paletoty.

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuję spiesznie, akuratanie i po cenach tańszych jak dotąd.

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.